Nr 194. **Kraków, Niedziela 25 Sierpnia 1889.** Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 sierpnia.

Do licznych głosów prasy o wizycie berlińskiej przybywa obecnie także głos organu p. Crispiego. *Riforma* mniema, iż wizyta cesarza Franciszka Józefa nie pociągnęła za sobą nowych układów, lecz umocniła tylko ponownie znane już podstawy europejskiego pokoju. „Z usprawiedliwioną dumą mogą główne czynniki europejskiego położenia, Austrya i Niemcy, Włochy i Anglia, spoglądać na pełen zasług udział, jaki każde z tych mocarstw zosobna i wszystkie razem biorą w tem, aby sytuacya nie została zamąconą".

Zresztą dyskusya publiczna przycichła już nieco w sprawie wizyty monarchy austryackiego, a podnoszą się obecnie tylko pytania na temat nowy: czy i kiedy odda wizytę car cesarzowi Wilhelmowi? Dziś dość zgodne objawia się zdanie, iż car wizytę niewątpliwie złoży. Dzień przyjazdu i droga, którą car jechać zamierza, trzymaną jest atoli w tajemnicy. *National Ztg* zaznacza, iż można uważać za fakt niewątpliwy, iż wizyta cara nastąpi w najbliższych tygodniach. Wybór drogi z umysłu nie jest oznaczony; przygotowania odbywają się na trzech liniach. Według informacyj bióra Reutera, car opuszcza dziś Peterhof i udaje się do Kopenhagi, zkąd d. 16 września wyjedzie do Poczdamu, gdzie zabawi cztery dni. Następnie powróci do Danii, podczas gdy następca tronu zatrzyma się jeszcze 10 dni dłużej w Poczdamie i weźmie udział w manewrach wojskowych.

Cesarz niemiecki bawi w Metzu, gdzie nastąpi założenie kamienia węgielnego pod pomnik cęs. Wilhelma. Podobno przebywający na urlopie ambasador berliński Francyi p. Herbette otrzymał od swego rządu polecenie, aby przybył do Metzu i powitał cesarza, jako nadzwyczajny wysłannik prezydenta rzeczypospolitej. Podczas pobytu cesarza Wilhelma I w Metzu, powierzył marszałek Mac-Mahon podobną misyę znajdującemu się podówczas również na urlopie ambasadorowi p. Gontaut Biron. Imieniem króla belgijskiego ma powitać cesarza w Metzu jenerał Van der Smissen.

Powstanie na Krecie zdaje się już zbliżać ku końcowi. Główne ognisko agitacyi rewolucyjnej, Apokorona, poddać się już miało bez oporu i wysłało adres uległości do sułtana. Także wiadomości nadchodzące z Aten stwierdzają pomyślniejszy zwrot w sprawie kreteńskiej. Urzędowe raporta konstatują, iż zarówno ze strony tureckich władz, jak i ze strony powstańców dostrzegać się daje usposobienie bardziej umiarkowane, za czem przemawia i ta okoliczność, iż przypływ kreteńskich zbiegów do Grecyi zaczyna ustawać. Szakir basza przedłożył żądania Kreteńczyków rządowi centralnemu w Konstantynopolu. Badanie tych żądań i ewentualne uwzględnienie niektórych pójdzie Porcie łatwiej, gdyż główne żądanie usunięcia jeneralnego gubernatora Nikolaki baszy stało się bezprzedmiotowem z powodu zaszłej zmiany w najwyższym zarządzie wyspy.

Mimo to jednak żądania Kreteńczyków są dość liczne i wcale nieskromne. Wylicza je *Frankfurter Ztg*, a mianowicie: 1) finansowa niezawisłość wyspy; 2) reorganizacya żandarmeryi; 3) organizacya sądów; 4) rewizya procedury cywilnej i karnej; 5) rozwiązanie kreteńskiego parlamentu i rozpisanie nowych wyborów; 6) ogłoszenie za nieważne wszystkich uchwał ostatniego parlamentu; 7) przy uchwałach parlamentu ma w przyszłości rozstrzygać zwyczajna większość bez względu na chrześcijan i muzułmanów; 8) sprawiedliwy rozdział urzędów między chrześcijan i Turków; 9) odstąpienie dochodów cłowych i podatku stemplowego na rzecz kasy kreteńskiej; 10) utworzenie banku rolniczego; 11) subwencya z kasy tureckiej na uporządkowanie finansów Krety; 12) powszechna amnestya dla chrześcijan; 13) sądowo-karne ściganie wszystkich tureckich przestępców; 14) odpowiednie wynagrodzenie szkód za łupieże, na jakie chrześcijanie przez Turków narażeni byli.

Naturalnie, że Kreteńczycy będą musieli od wielu żądań odstąpić. Czyniąc zadość powyższym postulatom, byłaby Porta pozbawioną wszelkich dochodów z Krety, a wskutek tego wyspa ta nie miałaby właściwie dla Turcyi żadnego znaczenia. Nie może się również Porta zgodzić na żądania pieniężne Kreteńczyków, gdyż sama finansowo na trudnych stoi podstawach. Zresztą równocześnie donosi ateński korespondent *Standarda*, iż partya muzułmańska wysłała do sułtana depeszę, protestującą przeciw żądaniom chrześcian. Zaleca ona sułtanowi przeciwnie, aby ograniczył przywileje chrześcian i rozbroił ich, jeśli chce na przyszłość zapobiedz rozruchom. Z wielką ciekawością wyczekują obie strony odpowiedzi Abdul Hamida.

Ruch wyborczy we Francyi rozpoczął się niezbyt pomyślnie dla republikanów. P. Goblet, szef jednego z dawniejszych gabinetów radykalnych, rzucił między nich jabłko niezgody. Od kilku dni bowiem wychodzi w Paryżu ultra-radykalny dziennik: *La Voix*. Do redakcyi tego pisma, które wychodzi pod dewizą: „Ani Boulanger, ani Ferry", wystosował Goblet długi list programowy, pełen ostrych pocisków przeciw Ferremu, jako najwybitniejszemu reprezentantowi obecnej polityki. W liście tym wyraża on przekonanie, iż boulanżyzm skutecznie może być zwalczanym tylko przez to, jeśli się mu przeciwstawi jasno określony program republikański. Program ten zmierza do rewizyi konstytucyi, którą obecnie zarówno *Autorité*, jak i *Figaro* stawiają jako hasło wyborcze.

Telegram z dnia 21 b. m. doniósł już o podanym przez ministra wojny p. Freycinet'a na wtorkowem posiedzeniu rady ministrów wyniku zarządzonego przezeń dochodzenia w sprawie skompromitowanych przez akta trybunału państwowego oficerów armii francuskiej. Z 26,000 oficerów należących do stałej armii tylko 59 dało się namówić do akcyi politycznej. Z pomiędzy tych 59 spensyonowano dwóch oficerów, dziewięciu przeniesiono w stan nieczynny, a sześciu przeniesiono do innych oddziałów. Innym wymierzono różne kary: w armii terytoryalnej usunięto ze służby 22 oficerów częściowo na czas ograniczony, częściowo zaś na zawsze. 21 podoficerów armii czynnej i rezerwy usunięto z posad, przeniesiono do innych oddziałów lub ukarano więzieniem. Ośmiu żandarmów i gwardzistów republikańskich zostanie oddanych pod sąd rady dyscyplinarnej, a jednemu urzędnikowi cywilnemu dano już dymisyę. Autor karty z napisem: *Ave Caesar imperator!* nazwiskiem Essenilly, już od dłuższego czasu nie należy do administracyi. Ze względu na niejasność niektórych faktów, dał minister wojny rozkaz komendantowi trzeciego korpusu armii, aby tenże ponownie wdrożył dochodzenie w sprawie zajść w Lisieux, spowodowanych tem, iż Boulanger odwiedził tamże odsługującego w charakterze feldwebla rezerwy deputowanego Laguerre'a.

Co do sposobu, jakiego używano w powyższem dochodzeniu, donosi ajencya Hawasa, iż karty wizytowe, znalezione w mieszkaniu Boulangera, które nie zawierały ani daty, ani jakiegobądź uwiadomienia, zarówno jak i bilety, odnoszące się do życia prywatnego Boulangera i do zamążpójścia jego córki, odłożono po prostu na bok. Zachowano natomiast karty zawierające informacye polityczne, a tych jest przeszło 100 sztuk.

Angielska Izba gmin zajmowała się budżetem irlandzkim, co dało pożądany powód Parnelitom do zaczepek irlandzkiej polityki lorda Salisburego, a szczególnie do wystąpienia przeciw naczelnemu sekretarzowi Irlandyi p. Balfour. W pierwszym dniu toczyła się dyskusya dość spokojnie, lecz dnia następnego przybrała ona gwałtowny i nieprzyjazny charakter. Szczególnie surowo krytykował postępowanie Balfoura Sexton. Polityka Balfoura — rzekł on — polega na wykonywaniu z gruntu złej ustawy, połączonem z samowolnem używaniem fizycznego gwałtu. Sexton wniósł ostatecznie skreślenie pensyi dla Balfoura, lecz wniosek ten po kilkogodzinnej dyskusyi, w której brał także udział Parnell, został odrzucony 112 przeciw 83 głosom.

Sesya parlamentu angielskiego prawdopodobnie, jeśli nic temu nie stanie na przeszkodzie, zostanie zamkniętą dnia 31 b. m.

Sesya ta, otwarta dnia 21 lutego b. r., należy do najdłuższych, jakie dotychczas zaznaczają dzieje parlamentu, gdyż, wyjąwszy dwutygodniowe feryę wielkanocne, trwała ona przeszło 6 miesięcy. Gabinet Salisburego nie bez pewnego zadowolenia może spoglądać na ubiegłą sesyę, która tylko w ostatnich dniach z powodu cofnięcia bilu o dziesięcinach, nie zupełnie była dlań pomyślną. Głównym sukcesem rządu w kończącej się sesyi jest niezawodnie przyjęcie bilu Hamiltona o flocie, który, i bez tego już imponującą siłę morską, jaką Anglia miała sposobność pokazać w Spithead cesarzowi niemieckiemu, zwiększa znacznie i ustanawia nadzwyczaj obszerne zarządzenia w celu obrony wybrzeży Albionu. Ni mniej ni więcej tylko 22½ milionów funtów szterlingów wyznaczył parlament na te cele. Prócz tego uchwalono kilka ważnych dla Szkocyi projektów, a mianowicie takich, które krajowi temu nadają w zasadzie podobną administracyę, jaką w zeszłym roku zaprowadzono w Anglii na wniosek Ritschiego. Irlandya w ubiegłej sesyi więcej zwróciła na siebie uwagę procesem Parnella przeciw dziennikowi *Times*, aniżeli jakąbądź merytoryczną czynnością parlamentu, poświęconą interesom tej wyspy. Sprawy jej będą stanowiły jeden z ważniejszych przedmiotów obrad przyszłej sesyi.

Pod tytułem „Solidarność ludów bałkańskich" zamieszcza *Odjek*, organ kierujący dzisiejszego rządu serbskiego, artykuł, którego celniejsze ustępy brzmią jak następuje:

„Nigdzie na całym półwyspie bałkańskim nie dostrzegamy najlżejszego cienia pobudki do wojny europejskiej; jakkolwiek bowiem te ludy mają swe narodowe aspiracye i dążą do poprawienia swojego losu, nie chcą wszakże i nie mogą zawikłać z tego powodu Europy w wojnę. Możemy oświadczyć z całą stanowczością, że wszystkie kwestye bałkańskie bez wyjątku są takiej natury, iż na drodze pokojowej rozwiązane być mogą i że z powodu ich ani jeden wystrzał paść nie powinien.

„Pragniemy w pokoju uprawiać naszą miedzę ojczystą i w serdecznem porozumieniu z innemi ludami bałkańskimi szczerze i lojalnie pracować nad skonsolidowaniem stosunków na półwyspie. Jesteśmy głęboko o tem przekonani, że w tej mierze interesa wszystkich ludów, położonych nad dolnym Dunajem i u stoku Bałkanów, są najzupełniej solidarne i że pod sztandarem tej solidarności najskuteczniej zapobiedz można wszystkim owym niebezpieczeństwom, które zagrażają pokojowi i samoistności państw bałkańskich.

„Dalecy od tego, aby mocarstwom europejskim dawać najmniejszy powód do zaniepokojenia, jest naszem najgorętszem raczej pragnieniem pozostać zdala zarówno od wszelkiej odpowiedzialności, jak i od wszelkich następstw dzisiejszego naprężonego położenia rzeczy w Europie."

I znów dał się słyszeć z za murów Watykanu głos Namiestnika Chrystusowego. — Głos to podnoszący się w tej formie, w formie Encykliki do wszystkich pasterzy Kościoła katolickiego, w ważnych tylko okolicznościach. Leon XIII kilka razy odezwał się już w ten sposób; czy to chodziło o zmianę nauki filozofii w wyższych szkołach katolickich, czy o potępienie wolnomularstwa, czy o skarcenie nadużyć rządów — zawsze dotkniętą była jedna z podstaw życia chrześciańskiego, którąś z zasad porządku społecznego, moralności, wychowania.

Dziś Ojciec św. podnosi do wyższej godności cześć jednego z patronów Kościoła, ustanawia nowe doń nabożeństwo, przepisuje nową modlitwę. Mogłoby się zdawać, że to sprawa czysto kościelna, wewnętrzna, rytualna.

Tak przecież nie jest.

W misternej budowie naszej religii, od Boskiego Założyciela początek biorącej, nic nie jest błahem, nic mniej ważnem. Nawet strony nabożeństwa na pozór formalne — dla rozumiejących je w duchu Kościoła — mają związek z praktycznemi potrzebami ludzkości, mają swoją doniosłość i znaczenie — które lekceważyć mogą tylko umysły powierzchowne.

Tak jest i obecnie.

„Dla Kościoła nadeszły czasy niewiele mniej ciężkie, niż wtedy, kiedy były najcięższemi", „moc ciemności zdaje się ważyć na wszystko, co tylko może zagrozić chrześcijańskiemu imieniu". Do odwiecznych niebezpieczeństw buntu zmysłów, niedowiarstwa, nauk fałszywej filozofii i mądrości, zachcianek wszechwładczych państw i ludów, przybywa w XIX wieku niebezpieczeństwo nowe i straszne: uorganizowanego buntu przeciw porządkowi społecznemu, czyli socyalizmu. W sto lat po wielkiej rewolucyi francuskiej, która wstrząsnęła wszystkiemi zasadami chrześcijaństwa, zaczynają dojrzewać jej owoce, i nam przychodzi ich kosztować. Z różnych krańców Europy dolatują podziemne grzmoty ruchu, grożącego rozkładem świata i zniszczeniem wszystkich zdobyczy cywilizacyi. Od czasu do czasu otwiera się krater wulkanu w postaci bezrobocia, bezkrwawych choć zbrodniczych kongresów socyalistycznych, lub krwawego oporu władzy, gwałtownego grabienia cudzej własności, aż do najkrwawszej paryskiej komuny.

Ruchowi temu nie przeszkodzi ani bezsilny wobec namiętności ludzkich „postęp XIX wieku", ani „państwo XIX wieku", które nie wynalazło na utrzymanie podkopywanego systematycznie ładu nic nad siłę brutalną, a tej bezwzględność niezadowolenie jeszcze potęguje. Zeświecczona nauka nowożytna obserwuje objawy rozstroju, ale na nie środka nie znajduje, co najwięcej, stara się wytłómaczyć jego przyczyny. Jedna religia nasza ma skuteczną przeciw złemu broń w nauce swojej, głoszącej, że ubodzy i uciśnieni nietylko nie są stanem upośledzonym, ale owszem są przedmiotem szczególnej miłości i opieki Pana Boga — jeżeli tylko w duchu wiary położenie swe znosić umieją. A wzorem ich właśnie św. Józef, cieśla, z królewskiego pochodzący rodu, cierpliwy i poddany Bogu pracownik, do wyjątkowego w chrześcijaństwie podniesiony zaszczytu.

Oddawna pojawiały się w Kościele głosy za podniesieniem czci św. Józefa do wyższej godności.

Ojciec św. wybrał chwilę, kiedy akt ten szczególniejszej nabierze doniosłości w zastosowaniu praktycznem.

Że kwestya socyalna jest palącą i naprawy wymaga, na to dowodów nie trzeba. Niedawno na kongresie katolickim w Wiedniu, jeden z wielkich mowców i przywódców katolicyzmu austryackiego, zastanawiał się w efektownej mowie nad jedną stroną socyalizmu: szkodliwą przewagą kapitału i sposobami jej zwalczania na drodze prawodawczej. Dziś Głowa chrześciaństwa odzywa się do robotników samych, zwalczając ze stanowiska religijnego ich niezadowolenie. Przykład św. Józefa to pociecha dla uciśnionego robotnika, to zachęta do cierpliwości, to przypomnienie, że stan jego jest zacny, a praca jego swoją nagrodę otrzyma, to pociecha, że jest sprawiedliwość w porządku moralnym świata; to zarazem uroczyste potępienie wszelkiego bezprawnego buntu ubogich i pracujących ciężko przeciw wyżej położonym i posiadającym.

Tak odzywa się w każdej ważnej chwili Namiestnik Chrystusowy, nie oglądając się na względy ludzkie, na łaski możnych, ani na poklask maluczkich, a głos jego to głos prawdy, to kompas naprowadzający zbłąkanych wśród burzy żeglarzy na drogę ocalenia.

Do dziejów restauracyi

Presbiteryum kościoła Panny Maryi.

Stan obecny i zamierzona polichromia.

I.

Jak długo jeszcze zasłona, zawieszona u tęczy w kościele Najświętszej Panny, zakrywać będzie widok głębi presbiteryum z temi pysznemi barwnemi oknami i Stwoszowskim ołtarzem, z owemi zabytkami sztuki, co tyle ciepła do wnętrza wprowadzają? — oto pytanie, które mimowolnie zadaje sobie, będąc w kościele, każdy Krakowianin i przyjaciel miasta. I nie może być inaczej; teraźniejszy stan zadawalniającym nie jest, nawet obcemu nieprzyjemną jest ciasnota i ta prowizoryczność niesmaczna ołtarza głównego, opartego o szmatę zasłony. Przykrzy się to, a oczekuje się niecierpliwie powrotu do dawnego, do otwarcia części kapłańskiej; pociesza myślą, że musiało zamknięcie spowodowanem być ważnemi okolicznościami.

Tajemnicą nie jest, że zasłonięte presbiteryum odnawia się poważnie, że mu się wraca pierwotne Wierzynkowskie piękno, a usuwa wrzekome upiększenia z czasów księdza Łopackiego. Ma ono wystąpić w czystej średniowiecznej szacie, dostroić się do tych strzępów, co zcicha zaledwie świadczyły o przeszłości stylowej. Oczekiwana z upragnieniem chwila odsunięcia zasłony u tęczy, to uroczyste oddanie tak odnowionego presbiteryum na użytek służby Bożej, na pociechę serc wiernych Kościołowi, a miłujących sztukę wielkich epok. Wolno nam objawić, jako wtajemniczonym w prace restauracyjne, że niezbyt już długo przyjdzie czekać na tę chwilę. Już za parę dni zapanuje za zasłoną cisza, znamionująca zbliżanie się dzieła do końca, ucichną odgłosy młotów, sztukanie dłut kamieniarskich, opadną kurze, wzniecane przez murarzy, przedostające się poza zasłonę do naw kościelnych. Spokojna praca, kończąca dzieło architektoniczne — średniowieczne polichromowanie artystyczne przychodzi na porządek dzienny restauracyi.

Zrzucić zasłony jeszcze nie możemy, rusztowanie zapełnia całe wnętrze odnawianej części, ale próbujmy, ażali dla zaspokojenia ciekawości nie da się określić kilku słowy to, co się dotąd zrobiło, zaznaczyć, jakie rezultaty kilkomiesięczna przyniosła praca. Pragniemy przedewszystkiem wyjawić tajemnice mistrza pędzla, który się podjął z miłości do kościoła tego i sztuki swej dopełnić polichromią piękność średniowiecznej architektury Maryackiej bazyliki.

Niewięcej jak siedm miesięcy temu rozpoczętą została restauracya prezbiteryum, a ostateczna decyzya, czy ją przeprowadzić, lub nie, wyprzedziła ten czas tak ostatecznie krótki. Rozpoczynano w zimie, na dniu krótkim, dzięki Bogu nie zbyt mroźnym. Powiedzmy sobie, że nigdy w sprawie tak ważnej mniej się pierwej nie zastanawiano nad rozmiarami i kierunkiem pracy, jak zabierając się do restauracyi. Utworzono komitet znawców pod przewodnictwem prezesa komitetu parafialnego i powierzono architektowi p. Stryjeńskiemu dochodzenia na miejscu, o ile pod drewnianemi i gipsowemi przydatkami barokowemi zachowały się pierwotne części kamienne, które wskazywały reszty nietknięte zachowane za ołtarzem Stwosza. Dochodzenia te zrobiono ostrożnie, spuszczając olbrzymie liche obrazy, łupiąc gipsatury, w niepewności, ażali nie przyjdzie zaprzestać myśli kosztownej odnowy, a pozostawić stan obecny.

Nadspodziewane odkrycia ślicznych prac rzeźbiarskich i kamieniarskich XIV stulecia, zakrytych dotąd dla oczów drewnianemi gzemsowaniami, rozpaliły uczucia artystyczne przewodniczącego i członków komitetu i zadecydowały one same rozpoczęcie robót restauracyjnych na seryo. Komitet parafialny, zwiększony obywatelstwem miasta, dozwolił użycia na cele restauracyjne kwoty znacznej, jaką *pro fabrica ecclesiae* posiadał w swem ręku, a poparł to silnie reprezentant rządu, obecny na zebraniu, jako członek komitetu z urzędu. Rozpoczętej restauracyi stał się duszą architekt p. Stryjeński, powołany na prowadzącego roboty i jako kierownik artystyczny.

Energii i miłości do kościoła tego to kierownika zawdzięcza komitet, że już w pierwszych dniach stycznia b. r. stanęło wyborne rusztowanie, zapełniające ściśle aż pod sklepienie prezbiteryum kościelne, zabezpieczono oszalowaniem ołtarz Stwosza i pomniki grobowe, usunięto zaplecki stall kościelnych, oddając je do restauracyi zdolnemu stolarzowi.

Po dokonaniu tego rozpoczęły się hałaśliwe odrywania drewnianych ganków i gzymsowań; ułatwiło pracę zbutwienie drzewa, groźne w niedalekiej przyszłości, a zachęcało do pośpiechu wychodzenie na jaw coraz nowszych piękności, których ukoronowaniem było odkrycie zamurowanych tryforyów o których w poprzedniem sprawozdaniu z miesiąca lutego szeroce rozpisywaliśmy się. Z odkryciami to dopiero nowemi wyłaniał się w myśli architekta i członków komitetu znawców, projekt przyszłej restauracyi — pierwej o tem mowy być nie mogło dla nieznajomości pierwotnego stanu wnętrza. Odkrycia nowe pocieszały, ale okazywały się niepocieszające braki i zniszczenia, rodziły trudności, jakich się niespodziewano. Kłopot robiło sklepienie, bo groźnym był stan żeber tej części kościoła, bo układ ich przynależący do XV wieku nie odpowiadał wymogom architektury odnalezionej u ścian. Ztąd narady w łonie komitetu liczne, ztąd różnice zapatrywań na ducha restauracyi u pojedyńczych członków, a gdy przewodniczący postawił za zasadę nie przeprowadzać głosowania, ale siłą dowodów zwyciężać przeciwników — rozstrzygniętą została sprawa sklepienia przyjęciem zasady dopełniania w duchu XIV stulecia i zmieniania w tym kierunku. Zasada uszanowania historyi zmian w epoce gotyckiej — zasada konserwatorsko-archeologiczna ustąpić musiała przewodniej myśli artystycznej. Przyjęto za zasadę doprowadzić całość do charakteru stylowego XIV wieku w odcieniu krakowskiem, opierając się na studyach pokrewnych a dobrze dochowanych zabytków tego charakteru stylowego w Krakowie i okolicy.

Usunięcie pewnej liczby żeber ze sklepienia wynikło też nietylko ze względów konstrukcyjnych, gdy jako nieposiadające związku organicznego ze sklepieniem zagrażały upadkiem — ile w myśli doprowadzenia form do charakteru XIV wieku. Komitet byłby starał się utrzymać wszystkie żebra, gdyby nie względy jedności stylowej sklepienia ze ścianami; w działaniu tem było zwycięztwo idei artystycznej restauratorskiej.

Tak uproszczonemu sklepieniu dano nowe, trwałe tynki, poprostowano dawne żebra ceglane, obciągnięto dokładnym profilem, wzmocniono i uszlachetniono całość niemało, a jeżeli dla wybrednych znawców nie przedstawia może tej subtelnej symetryczności, jakiejby pragnęli, byłyby to grzechy majstra murarskiego XV wieku, owego wspomnianego przez nas poprzednio Czipsara z Kaźmierza, które usunąćby się jedynie dały, stawiając nowe sklepienie. Tak daleko, rachując się z funduszami, komitet restauracyi iść nie mógł i tego mu nikt za złe brać nie może.

Pozostała sprawa zworników sklepiennych.

Te, które zastała restauracya, były to gładkie tarcze z namalowanemi wielce licho w XVIII stóleciu herbami i imieniem Maryi. Idąc w duchu zasady artystycznej, należało je mieć w formie okrągłej z plastycznemi, wypukłemi ozdobami. Ale oto nasunęły się trudności nietyle w wyborze treści, bo ta wskazaną była poprzedniemi epokami, ile trudnością operacyi kucia z dołu na zworniku, który parcia w tym kierunku nie znosi. Zawdzięczać należy architektowi p. Stryjeńskiemu, a głównie p. Chrośnikiewiczowi, kierującemu zakładem kamieniarskim, że umiał korzystać z grubości kamieni, obrobić je w formę koła i wydobyć w wypukłorzeźbie herby: miasta Krakowa, orła piastowskiego, herb Odrowąż, godło biskupa fundatora i imię Maryi. Matejko niejedną dobrą radą i wskazówkami przyczynił się do nadania tej pracy ścisłości możebnej w tak trudnych warunkach. Rzeźby są wypukłe i przyjmą kolorowanie, które je uwyraźni dla oka, a uszlachetni odpowiednio. Dotąd są one białe.

Godzi się wspomnieć, że zasługą architekta p. Stryjeńskiego było jeszcze oszczędne dysponowanie funduszami. Ksiądz zakrystyan Gruszecki wypłacał wprost pracę dzienną mularzy bez pośrednictwa przedsiębiorcy, zdolny podmajstrzy zastępował go.

Może wchodzę w szczegóły, należące raczej do urzędowego sprawozdania, niżeli do felietonowego artykułu, ale zdawało mi się być obowiązkiem zaznaczyć bliżej sprawę sklepienia, która należała do najtrudniejszych i dała restauracyi kierunek artystyczny.

Nie ustawała też robota około ścian. Ciężką było pracą dla mularzy owe wyrąbywanie zamurowanych na głucho framug, zdzieranie starych tynków, burzenie pilastrów, w których topiły się reszty wspaniałych ciosowych baldachów i olbrzymiej wysokości kamienne dinsty.

Serce lubowników sztuki średniowiecznej krajało się na widok zniszczenia, jakie przyniosły epoki wrzekomych upięknień kościoła. Cudownie rzeźbione kapitele, opięte coraz to innemi liśćmi, pełne prawdy stylowej a oddane z tą subtelnością w kamieniu, że liście zdają się poruszać od tchnienia wiatru, znalazły się postrzępane, a ich pokrywy i akragale zaledwie zachowały ślad profilów pierwotnych. Wycięto za czasów księdza Łopackiego w długości 8 metrów cały wydatny i silny gzyms poziomy nad tryforyami — zrównano ze ścianą dinsty w całej niemal wysokości od południa, tak że urosła potrzeba robienia do 80 metrów nowych, a wyrąbania starych sztuk dla ich osadzenia.

Ale niedosyć na tem; wspaniałe tryforya, owe sześć framug z rozetowaniami coraz odmiennemi, znalazły się w takim stanie zniszczenia, tak pokaleczone, brakło tyle części zdobnych i które nie zostawiły śladu po sobie, że zwątpić należało, czyli to do porządku doprowadzić się zdoła. Po baldachach kamiennych u spodku dinstów można powiedzieć, że zostały tylko ślady; niemiłosiernie bowiem wszystkie sześć obciosano z frontu, aby zmieściły się w gipsowych pilastrach restauracyi X. Łopackiego.

Ukoronowaniem niefortunnych odmian XVIII-go wieku było zatarcie śladu ślicznych fryzów roślinnych w miejscu impostowem glifów okiennych, zaprowadzonych wewnątrz, podobnych do tych, jakie mamy od zewnątrz. Pościnano na gładko bogatą roślinność, zatarto do reszty tynkiem tak, że na dwadzieścia dwie sztuk tych wspaniałych ornamentacyj utrzymała się w dobrym stanie zaledwie jedna. Dodajmy do tego wyrąbanie kompletne szczegółów zdobnych w rozetowaniach u siedmiu okien, bez pozostawienia śladu, w jaki sposób zapełniały się owe koła i trójkąty, a będziemy mieli obraz trudów, jakie czekały architekta restauratora, kosztów, na jakie narażony był komitet parafialny, i kłopotów w wyszukaniu zdolnych pracowników. Było zadaniem kamieniarzy krakowskich wywiązać się z tych trudności; na szczęście jest to zawód, który u nas znalazł się w ostatnich czasach doskonale reprezentowanym.

Władysław Łuszczkiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(*Narodni Listy* zachęcają Czechów do służby wojskowej. — Petycya praskiej Rady miejskiej. — Przyszły minister dla Kroacyi. — Reforma podatkowa i administracyjna w Węgrzech).

Narodni Listy ubolewają, że pomiędzy słuchaczami Akademii wojskowej w Wiener-Neustadt, którzy ją skończyli i mianowani zostali podporucznikami, bardzo mało jest Czechów. Żywioł czeski powinien w armii zajmywać to stanowisko, jakie mu się mocą liczby, inteligencyi i siły podatkowej należy. Nieprzychylność wyższych sfer wojskowych dla Czechów jest zabytkiem z dawnych czasów i zwolna ustaje. Rodzice czescy powinni więcej synów oddawać do wojska, aby także w korpusie oficerskim tchnął duch narodowy.

Praska Rada miejska uchwaliła wystosować do sejmu petycyę o wydanie ustawy, któraby zabraniała do szkół ludowych i wydziałowych przyjmować dzieci nierozumiejące języka wykładowego. Celem tego jest, dzieci czeskie uchować od germanizowania.

Piszą z Pesztu:

Przez kilka dni odbywały się tutaj pod przewodnictwem prezesa gabinetu Tiszy konferencye ministeryalne, których głównym przedmiotem był przyszłoroczny preliminarz budżetowy. Obok tego poruszono szereg innych ważnych kwestyj, jak opróżnionej skutkiem śmierci Bedekowicza posady ministra dla Kroacyi i Slawonii, kwestyę reformy podatkowej, a wreszcie tak wielkiej dla Węgier doniosłości reformę administracyi wewnętrznej. Jako kandydatów na stanowisko ministra kroackiego wymieniają członka Izby magnatów barona Ferdynanda Jukeya i posła sejmowego Emeryka Josipovica. Podobno p. Tisza, który we czwartek wyjechał do Wiednia, przedłożył w tej mierze Najj. Panu na piątkowem posłuchaniu ostateczną propozycyę rady ministrów.

Co się tyczy reformy podatkowej, to od dłuższego czasu bardzo gorliwie zajmuje się tym przedmiotem minister skarbu Weckerle; nie dojrzała ona jeszcze w ten sposób, aby parlament mógł się nią zająć już na najbliższej sesyi. Idzie tu w pierwszym rzędzie o sprawiedliwszy niż dotychczas rozdział ciężarów podatkowych, dalej o stworzenie jednolitej ustawy w zakresie stempli i należytości skarbowych, wreszcie o rozszerzenie ustawy z r. 1881, mocą której rząd mocen jest przyznawać znaczne ułatwienie tym przedsiębiorstwom, które przyczyniają się do podniesienia i rozwoju przemysłu rodzimego.

Kwestya reformy administracyi wewnętrznej traktowaną jest z nadzwyczajną ostrożnością w kołach urzędowych, które uważają ją za bardzo trudną i drażliwą, a możliwą do załatwienia tylko przy zastosowaniu jak największej ogiędności i powolnego tempa. Myśl tę wypowiedział na bankiecie posłów liberalnych sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Tibad, zapewniając zarazem, iż reforma musi być taką, aby polityczna administracya była odtąd na wskroś narodową, manifestującą samodzielne stanowisko państwa węgierskiego — a przytem uczciwą i aby w równej mierze strzegła i ochraniała interesa i prawa wszystkich obywateli. Celem zaś osiągnięcia tego, nie jest rzeczą niezbędną zupełna zmiana obecnego systemu municypalnego, lecz raczej dobór odpowiedniego personalu urzędniczego, dotychczasowy bowiem w wielu kierunkach nie odpowiada swemu zadaniu i częstokroć swojem postępowaniem dyskredytuje ów system. — Mowca przedstawił dalej konieczność upaństwowienia administracyi, lecz zarazem wyraził życzenie, aby nastąpiło to w takiej formie, iżby dotychczasowa lokalna autonomia nie została osłabioną, lecz raczej wzmocnioną. Trochę to niewyraźnie, tem bardziej, że p. Tibad nie wymienił, co ma być zatrzymanem, a co uchylonem z dotychczasowego samorządu komitatowego, pojęcia zaś: „upaństwowienie administracyi“ i „municypalny samorząd“ wykluczają się nawzajem pod wieloma względami.

P. Tibad dał zresztą wyraźnie do zrozumienia, iż pomimo całej gorliwości rządu o przeprowadzeniu reformy w najbliższej już przyszłości nie może być mowy. Rząd bowiem musi przedewszystkiem postarać się o takich ludzi, którzyby mogli z korzyścią dla państwa zastąpić wielu urzędujących obecnie z mocy wyboru wiceżupanów i sędziów, a nieodznaczających się bynajmniej cnotami katońskiemi, na co potrzeba lat kilku, następnie zaś postarać się o fundusze w wysokości czterech do pięciu milionów, potrzebnych na wykonanie reformy.

Z Litwy.

(Kwestya agraryjna. — Stan oświaty).

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* w ponurych barwach maluje położenie większych właścicieli polskich na Litwie, a przedewszystkiem w guberniach: wileńskiej, mińskiej i sąsiednich, twierdząc, iż przygotowano tam niebezpieczną kwestyę agraryjną.

Od lat już kilku zatargi i spory włościan z dworami o grunta rolne, pastwiska, sianożęcia i t. d., które włościanie przywłaszczali sobie samowolnie, dawały się dostrzegać w tej lub owej gubernii, zrazu jako pojedyncze zjawiska, następnie rozzuchwalone niezmiernie długą manipulacyą sądową, widocznem wahaniem się i ociąganiem władz, gdy szło o wykonanie wyroków, zapadłych na korzyść obywateli, wreszcie bezkarnością — częściej gęściej energiczniej, aż jak pożar objęły w końcu kraj cały.

Dziś wyjątkowe majątki wolne są od procesów z siermiężną bracią. Biura sędziów pokoju zawalone są sprawami tego rodzaju. Występują zresztą we wszystkich instytucyach sądowych, opierając się aż o senat, którego dekreta pozostają często martwą literą, bo miejscowe władze nie mogą lub nie chcą w czyn ich zamienić — a ztąd włościanie je lekceważą i nie zwracając na nie uwagi, korzystają z swych przywłaszczeń i zaborów...

W wypadkach zbyt jaskrawych, gdy zabory i swawola włościan przekracza granice, zalecają się środki łagodne, niedrażniące mas ciemnych. Atoli masy te łagodność i wahanie się władz tłómaczą na korzyść swoją i poczytują za poparcie swych interesów. Rozpala to je i roznamiętnia jeszcze bardziej, posuwając do coraz zuchwalszych czynów.

Kraj wskutek tego ponosi znaczne ekonomiczne straty, gdyż rozwój i postęp gospodarstwa w tych warunkach jest niemożliwym. Od chwili przebudzenia się tu kwestyj agrarnych, gdy się zaostrzyły stosunki wsi z dworem, zapaliło się niebo krwawą, pożarną łuną, gdyż u ziemian, z niewiadomej przyczyny, poczęły płonąć gumna, stodoły i obory. Podpalanie stało się powszechnem zjawiskiem. Owoce pracy i zabiegów gospodarczych ulatują z dymem, a sprawcy pogorzeli uchodzą bezkarnie, bo dla ukarania podpalacza potrzeba, według tutejszego kodeksu karnego, by wina jego została stwierdzoną przez świadków — co jest niepodobieństwem w danym wypadku. — W guberniach: mińskiej, grodzieńskiej i wileńskiej kwestya agrarna przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Oświata ludowa, o której się tak wiele pisze i mówi, jest szumnym a pustym frazesem. Straszne ciemności panują wśród niższych warstw społecznych.

Według oficyalnych danych, w dawnej Litwie czyli dzisiejszych „północno-zachodnich guberniach“ a mianowicie: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej, obejmujących przestrzeń, wynoszącą 5566 mil kwadratowych i liczących 8.688.770 ludności, a w tem włościan 5.470.230, znajduje się szkólek ludowych 4063. W tej zaś liczbie mieści się 2721 szkółek cerkiewnych, od kilku lat utworzonych. Uczęszczać do nich ma podobno 124.197 dzieci wiejskich, lecz w praktyce zachodzi wielkie pytanie, czy uczęszcza połowa a nawet część trzecia? Nauka trwa tylko przez 5 zimowych miesięcy, a i w tym krótkim czasie dziatwa nie jest zmuszoną do regularnego odwiedzania szkółek. Na ogromnej przestrzeni, którą wyżej wskazaliśmy, szkółki te są nader rzadko rozrzucone, to też mnóstwo wsi z powodu odległości nie może posyłać swej dziatwy na naukę. Nie traci na tem dziatwa, bo pokarm, podawany w szkole, nie rozjaśnia myśli, nie uczy i nie zachęca do pracy pożytecznej, nie wpływa na podniesienie moralności. Wychowańcy tych szkółek po latach kilku wychodzą z nich z tak tępem pojęciem, jak do nich weszli, a jeśli który wyuczy się czytać i pisać, co się nader rzadko zdarza, to najczęściej na złe tych umiejętności używa, bo przy nierozjaśnionym umyśle, inaczej ich spożytkować nie może.

Klasa inteligentna usuniętą jest od wszelkiego wpływu na oświatę ludową. Nauczanie dzieci prywatne, nawet w języku urzędowym, jest surowo wzbronione i za każde wskazanie dziecku a. b. c. odpowiada się najprzód karą pieniężną, następnie więzieniem.

Z Watykanu.

(Rzym a Fulda).

Pod takim tytułem zamieszcza *Moniteur de Rome* artykuł, który powtarzamy w dosłownem jego brzmieniu. Organ papieski pisze, co następuje:

„Osobna depesza donosi nam, że biskupi pruscy, zebrani w tej chwili we Fuldzie u grobu św. Bonifacego, wielkiego apostoła Niemiec, ogłoszą zbiorowy protest przeciw skandalicznym uroczystościom, urządzonym na cześć Giordana Bruno.

Akt ten jest niezwykły. Zebrani corocznie biskupi pruscy wywierają swemi konferencyami stanowczy wpływ na katolików. Ich odwaga, cnoty, ich wymowa i wiedza nakazują szacunek nawet innowiercom. Wszyscy biskupi są obecni z wyjątkiem paderbornskiego i monasterskiego, których zastępuje dwóch znakomitych teologów: X. Giese i X. Schulte.

Rezolucye te episkopatu stają się przez to, że zyskują przyzwolenie całych katolickich Niemiec, niejako programem całego roku. Przekonano się o tem w roku 1888; zaledwie biskupi podnieśli głos przeciwko kodeksowi karnemu i moralnej niewoli Leona XIII, a już przyswoił sobie kongres w Fryburgu żądania biskupów, wyrażone we Fuldzie i głos ten biskupi rozbrzmiał wdłuż i wszerz całych Niemiec i całej Europy, wzmagając swą potęgę.

Z Fuldy i Fryburga wyszedł w zeszłym roku ruch, który poruszył świat przeciwko bezprzykładnym [illegible], których Papież jest ofiarą. [illegible] tym razem w sprawie skandalicznej [illegible]. Urzędowcy włoscy będą usiłowali [illegible] tego aktu, lecz usiłowania ich [illegible]. Poza tymi biskupami stoi stronnictwo [illegible] najpierwsze może na świecie [illegible] wpływ parlamentarny i z którym [illegible] liczyć, jakkolwiek jest potężny. Za nimi stoi cały naród, który odczuwa cierpienia Ojca św., bo i on sam cierpiał.

Protest [illegible] skuteczniejszy, bo naród ten wie, co [illegible], wie mianowicie, jak należy [illegible]ć. On cierpiał, walczył i zwyciężył. [illegible] aby, nacierpiawszy się, Leon XIII [illegible] zwycięstw przekonał się, jak pełnemi [illegible] walki. Kiedy taka myśl wnika w umysły milionów ludzi i jako ożywczy promień [illegible] świat cały, czyż można upatrywać [illegible] lekceważenia godną? Historya nie [illegible], któraby, broniona podobnemi [illegible], nie doprowadziła do pożądanego celu. Głos biskupów pruskich usłyszą wszędzie. [illegible] nie umiała podnieść znaczenie tej [illegible] inicyatywy.

Ta kwestya będzie może główne zajęcie świata, gdyż dotyczy nietylko Papieża i Rzymu, ale [illegible] punkta wewnętrznej i międzynarodowej polityki ludów. Słowem, stała się ona [illegible] i bezpieczeństwa Europy. [illegible] sprawa równie humanitarna [illegible]. Kiedyż otworzą oczy liberalni Włosi, nawet ci, którzy nie są sekciarzami i którzy [illegible] niedosyć obstają przy tej rzeczy? Do jakich ostateczności dopuszczą się [illegible], od której przyszłość kraju zawisła, [illegible] kwestyi rzymskiej?

Episkopat pruski będzie również roztrząsał kwestyę [illegible] pomimo ostatnich ustaw, są jeszcze [illegible], jak przyznać trzeba, niesprawiedliwości i złe, które wykorzenić należy. [illegible] jest, że kwestya 20 milionów [illegible] w czasie walki kulturnej [illegible] porozumienia się. — *Aditum* [illegible] mówił Leon XIII, powinien [illegible] pokojem uwieńczonym. *Pendent* [illegible]. Dzięki usiłowaniom wszystkich [illegible] niebawem przyjdzie do skutku.“

Z Berlina.

(Dymisya ministra Scholza. — *Koeln. Ztg* przeciw ks. Bismarkowi. — Wyjazd ministrów. — *Nat. Ztg* o kradzieży w Brukseli).

Podczas kiedy pruski minister skarbu p. Scholz przebywa w posiadłościach swych nad jeziorem Boden w Szwajcaryi, zajmuje się prasa niemiecka gorliwie jego osobą, nie mogąc znaleść odpowiedzi na pytanie, czy złoży lub zatrzyma tekę pruskiego ministra skarbu. Wobec doniesienia *Magd. Ztg* i *National Ztg*, że p. Scholz weźmie dymisyę z dniem 1 października br., zabrał głos także organ p. Schweineburga, który, jak wiadomo, należy do najpoufalszych przyjaciół p. Scholza. *Berl. Polit. Nachrichten* nie zaprzeczają wprost wiadomości podanej przez organa narodowo-liberalne, ale donoszą, że wiadomość ta dotyczy zajścia, które dzisiaj już niema aktualnego i praktycznego znaczenia i całkowicie należy do przeszłości. *Berl. Polit. Nachrichten* radzą zatem, ażeby wiadomość o częściowem przesileniu ministeryalnem przyjąć z ostrożnością, szczególnie, że podane o niem szczegóły nosić mają piętno informacyj niedostatecznych. Wspomniane zaś „zajście“ stanowi sprawa zamierzonych reform podatkowych. Jak wiadomo, miał p. Scholz już podczas ubiegłej sesyi sejmowej przedłożyć projekt dotyczący reformy podatku dochodowego, tymczasem napotkał podobno opracowany przez niego projekt na opozycyę ks. Bismarka, skutkiem czego zamierzona reforma podatkowa została odrzuconą. Organ p. Schweineburga ma więc racyę, pisząc, że zajście opisane przez *Magdeb. Ztg* należy już do przeszłości; przesilenie w łonie pruskiego ministerstwa skarbu trwa już od ostatniego rozwiązania sejmu, a jeśli jeszcze trwa dotychczas, to prawdopodobnie dlatego, iż ks. Bismarkowi nie udało się dotychczas znaleść osobistości, którąby się zgodzić chciała na jego projekt reformy podatkowej.

Głównym punktem różnicy zdania pomiędzy ks. Bismarkiem a p. Scholzem miała być kwestya deklaracyi osobistej przy oszacowaniu dochodów. Ks. Bismark uważa deklaracyę szacunkową za konieczną, ale chciałby podobno od obowiązku deklaracyi chętnie zwolnić właścicieli ziemskich; p. Scholz natomiast żąda zaprowadzenia ogólnego obowiązku deklaracyjnego bez żadnych ograniczeń i wykluczeń. Ks. Bismark reprezentowałby tym sposobem w rzeczonej kwestyi zapatrywanie kół konserwatywnych, podczas kiedy p. Scholz przedstawiałby życzenia kół postępowych i liberalnych. Prawdopodobnie jednak nie ogranicza się różnica zdania pomiędzy ks. Bismarkiem a p. Scholzem na tym jednym wyłącznym punkcie, ale rozciąga się jeszcze na inne kwestye podatkowe i celne, chociaż pod tym względem brak wszelkich bliższych wiadomości.

Stanowisko rządu wobec mityngu protestujących przeciwko postępowaniu Anglii w koloniach wschodnio-afrykańskich, a mianowicie enuncyacye organu kanclerskiego tej sprawy dotyczące, mocno oburzyły narodowo-liberalnych, a wyraz temu dała *Köln. Ztg* pisząc:

„Kanclerz niemiecki może się spodziewać, że niezależni mężowie niemieccy w ogólności jako patryoci popierający jego politykę, o ile im na to pozwala przekonanie, przy podnoszeniu swych uzasadnionych zażaleń w sprawie kolonialnej, w tonie i charakterze swych skarg zachowywać będą wzgląd na tak cenne dla niego stosunki niemiecko-angielskie, nie może jednak i nie powinien żądać, żeby bez skargi jako psy nieme pozwolili na sobie popełniać gwałt, musi on raczej udzielić swego potężnego ramienia na obronę pogwałconego prawa; jesteśmy też przekonani, że jak dawniej tak i dzisiaj każdemu odda co mu należy, bez naruszenia polityki międzynarodowej. Jeżeli rząd niemiecki okazuje z góry wobec pewnych niemieckich przedsiębiorstw nieufność, niezadowolenie i niechęć, jeżeli obiera sobie stanowisko, że Niemcy winny bardzo ostrożnie postępować i oddech w sobie zatrzymywać, by nie narażać się angielskim politykom kolonialnym w dziedzinie, w której pomiędzy nimi a niemieckimi istnieje li tylko równouprawnienie, to takie zbyt godne zachowanie się rządu dozwala na nadużycia z jednej strony, a z drugiej strony osłabi skuteczność zanoszonych przeciwko tym nadużyciom zażaleń.“

Wszyscy ministrowie stanu wyjechali już z Berlina. Ministrowie zjadą się znowu w komplecie dopiero około połowy października z wyjątkiem ks. Bismarka, którego, według *Kreuz Ztg*, spodziewają się w Berlinie dopiero na początku listopada.

O kradzieży dokumentów w Brukseli pisze brukselski korespondent do *National Ztg*:

„Zdaje się, jakoby śledztwo w sprawie odkryć pani Adam w *Nouvelle Revue* i będącej z tem w związku kradzieży dokumentów postąpiło kilka kroków naprzód. Akta dotyczące rozruchów w Hennegau znajdowały się bowiem w rejestraturze ministerstwa spraw zewnętrznych, zkąd je brać mogły tylko upoważnione do tego osoby za osobnem poświadczeniem. Takie poświadczenia znajdują się tam od ministra Baernaerta, Devoldera i ks. Chimay, od posła Frère-Orbana i niejakiego Nietera, prywatnego sekretarza ks. Chimay. Ostatni nie miał jednak prawa wypożyczania dokumentów na własny użytek, ani też wydawania poświadczenia. Onegdaj odbyło się w biurze Nietera poszukiwanie, o którego rezultacie dotychczas niema jednak żadnej wiadomości. Przypuszczają jednak wszyscy, że był on czynnym przy kradzieży dokumentów. Nieter ma być także owym urzędnikiem ministeryalnym, który z okazyi pobytu Boulangera w Brukseli zawiadomił go oficyalnie, że pobyt jego w stolicy Belgii może być cierpianym tylko pod pewnemi warunkami.“

Z Londynu.

(*Morning Post* o stosunku Anglii do trójprzymierza. — Lord Wolseley o sile zbrojnej Anglii).

Morning Post, organ Salisburego, poświęcając uwagi swoje mowie Fergussona, dotyczącej stosunku Anglii do trójprzymierza, pisze: „Zbliżenie się Anglii do trójprzymierza mogło się dokonać bez żadnych podejrzeń we Francyi i bez utraty samodzielności wobec sprzymierzonych. Zewnętrzna polityka, od ustąpienia lorda Beaconsfielda, była chwiejną. Obecnie młody cesarz zdecydował się rozciąć węzeł od jednego zamachu i osobiście się przekonać, jak rzeczy stoją. Ks. Bismark znajduje w naszej polityce moralne poparcie, które w chwilach kłopotliwych powikłań może być równie skuteczne, jak pisany traktat. Anglia nie zaciągając żadnych zobowiązań, a tem samem nie kompromitując się wobec Rosyi i Francyi, zyskuje na równi z Niemcami znakomitą poprawę położenia w duchu pokojowych intencyj trójprzymierza. Z chwilą uznania przez Berlin i Wiedeń potęgi Anglii, osiągnie ona korzyści z onej gry *do ut des*, która zarówno tu, jak tam się prowadzi. Z nieokreślonej potęgi staje się Anglia potężnym przyjacielem, który powinien czuć się zadowolonym w każdej chwili. Panowanie nasze rozciąga się na cały świat, musimy przeto posiadać przyjaźń i względność innych państw. Dopóki polityka nasza jest silną, może to czynić, nie zbliżając się do nikogo zbytecznie. To jest celem rządu i niczego więcej nie spodziewa się od nas trójprzymierze, a mianowicie: zdeklarowana przyjaźń Anglii bez żadnego ściśle określonego traktatu.“

O sile zbrojnej Anglii miał jenerał lord Wolseley wykład w Oxfordzie, z którego podajemy następujące szczegóły:

„Regularna armia angielska wynosi obecnie około 210,000 żołnierzy, dochodzi do tego jeszcze rezerwa pierwszej klasy w liczbie 52,000 żołnierzy. Połowa stałej armii pomieszczoną jest w Indyach i innych posiadłościach angielskich. W roku bieżącym jest pod bronią 118,000 żołnierza. Armia ochotnicza liczy 226,000 żołnierzy i z każdym rokiem się powiększa. Ogółem wynoszą siły zbrojne angielskie około 617,000 żołnierzy.“

Artykuł kończy się następującemi słowy: „Obcym dziwnem się wydaje, że Anglia posiada cztery różne kategorye wojska, z których trzy nie mogą być zaliczone do armii stałej, ale położenie Anglii nie wymaga utrzymania stałej, wielkiej armii dopóty, dopóki który pozbawiony rozumu prezes ministrów nie pozwoli na założenie tunelu pod kanałem, dzielącym Anglią od Francyi.“

Z Petersburga.

(Przegląd junkrów. — Nowa kolej. — Przewóz transportów).

W Krasnem Siole odbył onegdaj car przegląd wojsk, po którym przedstawili się mu wychowańcy, kończący kursa szkół wojskowych. Car obszedł szeregi junkrów, rozmawiał z niektórymi i następnie powitał ich jako oficerów. Wszystkiego wypuszczono w r. b. 1022 oficerów. Wojska obozu krasnosielskiego zaczęły już wychodzić z Krasnego.

Ministeryum komunikacyi zatwierdziło projekt budowy odnogi kolei żelaznej ze stacyi Sosnowice do kopalni węgla kamiennego „Saturn,“ własności ks. Hohenlohe, a położonej nieopodal granicy pruskiej, pomiędzy kopalniami „Miłowice“ i „Czeladź.“ Postanowiono podobno przystąpić bezwłocznie do budowy projektowanej kolei.

Ogłoszone zostały czasowe przepisy, dotyczące ogólnych środków usunięcia wzajemnego współzawodnictwa kolei żelaznych w przewozie transportów. Termin obowiązującej mocy przepisów o normalnym ubytku na wadze transportów przy przewozie ich kolejami żelaznemi został tymczasowo przedłużony aż do czasu ukończenia rewizyi rzeczonych przepisów w radzie do spraw kolejowych.

Z Ameryki.

(Unia południowych krajów amerykańskich).

Od pewnego czasu daje się w republikach południowej Ameryki uczuwać pewien silny prąd na rzecz zawierania aliansów pomiędzy sobą. Prezydent Rzeczypospolitej Uruguay w południowej Ameryce, jenerał Tajed, odwiedził niedawno temu prezydenta Rzeczypospolitej argentyńskiej, Juareza Celmana. Liczne, dobrze poinformowane pisma amerykańskie twierdzą, że przy tej sposobności dawny zamiar zawarcia przymierza zaczepno-odpornego stał się faktem dokonanym. W Argentynie panuje także przekonanie, że podobne przymierze istnieje już od lat kilku pomiędzy Brazylią a państwem Chili, trzymane jest atoli w tajemnicy. Chociaż toczące się obecnie rokowania w sprawie ostatecznego oznaczenia granic pomiędzy Argentyną a Chili w górach Cordillere de los Andes ma charakter dość pokojowy, to jednak występuje coraz większa zawiść w prasie obu państw. W wpływowych kołach Argentyny dowodzą bezustannie, że Argentyna ma prawo roszczenia sobie pretensyi do posiadania przynajmniej jednego portu. Chili zaś nie myśli ustąpić dobrowolnie. Peru i Boliwia skłaniają się także na stronę względnie silnej Argentyny, aby przy lada sposobności pomścić się na państwie Chili. Boliwia jednak pod względem wojskowym jest bardzo słabą, a rząd tego państwa wie dobrze, że Boliwia mieszając się nieostrożnie w wojnę pomiędzy te trzy mocarstwa południowej Ameryki, może wyjść na tem najgorzej, ewentualnie zniknie z karty. Peru zaś tak jest zadłużonem i skutkiem długoletniego nierządu tak osłabionem, że jako sprzymierzeniec nie wielką ma wartość. Nadto patrzą także Peru i Boliwia na siebie zazdrosnem okiem i jedno chciałoby się kosztem drugiego wzmocnić. Boliwia pragnie w pierwszym rzędzie uzyskać znowu wolne powietrze na Ocean Spokojny. Chili więc zbroi się z pośpiechem. Politycy spodziewają się, że dopóki istnieją dobre stosunki pomiędzy Brazylią a Chili, nie potrzeba się obawiać nowej wojny południowo-amerykańskiej.

KRONIKA.

— **Komitet pełny,** zajmujący się urządzeniem przyjęcia N. Pana w naszem mieście, odbył wczoraj o godzinie 5 po południu posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina. Komitet podzielił się na sekcye. Do sekcyi recepcyjnej wybrani zostali: Dr Weigel, Dr Jordan, Dr Pieniążek, Dr Zoll i X. kan. Midowicz. Do sekcyi dekoracyjnej wybrani: Gwiazdomorski, Bruśnicki, Armółowicz, Knaus, dyrektor Niedziałkowski i inspektor Kułakowski. Do sekcyi porządkowej: Baranowski, wiceprezydent Dr Schmidt i naczelnik Eminowicz. Podkomitet recepcyjny zajął się zaraz pod przewodnictwem Dra Weigla ułożeniem programu, oznaczeniem liczby osób mających na peronie zająć miejsce itd. Podkomitet dekoracyjny udał się na dworzec kolejowy celem rozpatrzenia się, gdzieby i jakie roboty należało wykonać. Podkomitet nie powziął jednak na razie żadnych postanowień, gdyż według nadeszłej do kolei Północnej wiadomości z Wiednia, możliwem jest, iż N. Pan przybędzie dopiero o godzinie 7 rano, nie jak pierwotnie zapowiedziano o g. 5 m. 20 i że zabawi tu do godz. 11 przed południem, a nie 7 minut tylko, jak opiewał poprzedni program. Gdy jednak wiadomość ta nie mogła być jeszcze uważaną za ostateczną i autentyczną, przeto komitet wstrzymał się chwilowo z dalszemi czynnościami, aż nadejdzie stanowczy program podróży.

— **Radca dworu Englisch** wczoraj powróciwszy z urlopu, objął urzędowanie.

— **Na jubileusz** 57 pułku piechoty przybył dziś rano do Krakowa komendant korpusu lwowskiego ks. Würtemberski. Dziś też spodziewanym jest z powrotem do Krakowa komendant tutejszego korpusu ks. Windischgrätz, tak że i on wziąłby udział w jubileuszu.

— **Szach perski w Wiedniu.** Wczoraj popołudniu o godz. 3 przybył z Salzburga pociągiem dworskim szach perski do Wiednia. Celem powitania przybywającego byli na dworcu kolejowym obecni: Cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Wilhelm i Rainer, dalej komenderujący jenerał broni bar. König, wiceprezydent namiestnictwa Kutschera, prezydent policyi bar. Krauss, burmistrz Uhl i inne wybitne osobistości. Na peronie zajęła miejsce kompania honorowa z orkiestrą. Po drodze z dworca do Burgu ustawione były oddziały wojska. W pierwszym powozie jechał szach z Cesarzem, w następnych pierwszy minister Emin es Sultan z [illegible], perski [illegible] z jenerałem adjutantem br. Paar, dalej arcyksiążęta; pochód zamykały powozy orszaku perskiego i austryackiego. Gdy powozy przybyły do Burgu, przyjęli szacha [illegible] ks. Hohenlohe i w. mistrz ceremonii hr. Hunyady i przeprowadzili go do apartamentów recepcyjnych. Tutaj powitała gościa arcyksiężna Marya Teresa z arcyksiężniczkami Maryą Józefą, Małgorzatą, Maryą Teresą, Maryą i Elżbietą, [illegible]. W sali „Pietradura“ zgromadzili się [illegible] dworscy, kapitanowie gwardyi, jen. adjutanci Cesarza, minister spraw zagranicznych, prezydent ministrów, ministrowie i mały orszak cesarski. Szach, zabawiwszy pewien czas [illegible], przeszedł następnie z Cesarzem do sali „Pietradura,“ gdzie się odbyło przedstawienie wyżej wymienionych wysokich urzędników, poczem udał się szach do przeznaczonych mu na czas pobytu w Wiedniu apartamentów.

— **Książę Mikołaj Czarnogórski** jest, jak wiadomo, poetą i pisarzem dramatycznym. Właśnie dowiadujemy się z gazet rosyjskich, iż trzyaktowa jego sztuka p. t. „Carowa Bałkanów,“ ma być graną wkrótce w jednym z petersburskich teatrów. [illegible] „Do morza“ [illegible] w porcie Antivari, tłumaczył na język polski w r. 1879 p. Julian Łętowski i pomieścił w „Echu“ (Sarneckiego).

— **Zniknięcie posła.** W Petersburgu zwraca obecnie na siebie powszechną uwagę nagłe zniknięcie posła portugalskiego barona de Santas. Poseł, którego odwołanie — według obiegających pogłosek — miało wkrótce nastąpić, powrócił był niedawno z urlopu i zgodnie z przyjętym zwyczajem zawiadomił nawet o swoim przyjeździe urząd marszałka dworu, skutkiem czego przy bankiecie, wydanym z powodu uroczystości weselnej księżniczki czarnogórskiej i w. ks. Piotra, zarezerwowano dla niego miejsce przy stole i przygotowano powóz dworski. Lecz bar. Santas nie przybył, a nawet nie usprawiedliwił swej nieobecności. Nagle dowiedziano się, iż poseł znów wyjechał i to bez zamiaru powrotu do stolicy nadnewskiej, gdyż polecił pewnej osobie sprzedaż wszystkich swoich ruchomości. Najzaufańsi nawet, długoletni jego znajomi z ciała dyplomatycznego, a między tymi margr. de Campo Sagrado, ambasador hiszpański, w którego domu bar. Santas był codziennym gościem, nic nie wiedzieli o postanowieniu jego i wszyscy sobie obecnie łamią głowy nad przypuszczalnemi powodami, które posła portugalskiego mogły skłonić do tak nagłego i tajemniczego wyjazdu.

— **W kongresie oryentalistów** w Sztokholmie, na którym przewodniczyć będzie król Oskar szwedzki, przyjmą między innemi udział małżonkowie Dienlafsi z Paryża, znawcy Persyi, wsławieni rozlicznemi wykopaliskami, dokonanemi w okolicach Suzy i Persepolis. Spędzili oni w Persyi 7 lat, a pozyskane przez nich w ciągu tego czasu zdobycze naukowe należą do najcenniejszych okazów paryskiego Louvre'u. Pani Dienlafsi, pragnąc swobodnie w Persyi nad wykopaliskami pracować, przywdziała strój męski, w którym było jej tak do twarzy, iż nikt nie domyślał się w niej kobiety. Z biegiem czasu, oryentalistka przyzwyczaiła się tak dalece do męskiego stroju, iż nawet za powrotem do Paryża poczęła w męskich sukniach ukazywać się publicznie. Oskarżono ją o to, lecz prefekt policyi paryskiej, ze względów na zasługi mimowolnej emancypantki, nie stawiał jej żadnych przeszkód, a minister oświaty nie wahał się ani chwili mianować ją oficerem legii honorowej. Nie ulega wątpliwości, iż pani Dienlafsi, w podwójnym swym charakterze — kobiety i uczonego — będzie w Sztokholmie przyjmowana z niezwykłemi honorami. Inny jeszcze z uczestników kongresu obudzi zapewne niezwykłe zajęcie, a mianowicie: arcykapłan indyjskich czcicieli ognia, Jivanii Jamshedżi Modi. Zawiadomił on króla listownie o swojem przybyciu; zarekomendował go zaś Max Müller z Oxfordu, z którym Modi oddawna prowadzi korespondencye naukowe w języku angielskim. Müller z Modim, znani sobie z listów, zobaczą się po raz pierwszy dopiero w Sztokholmie.

— **Zarząd** jednej z kolei angielskich wprowadził oryginalną nowość w pociągach osobowych. Oto za pociśnięciem guzika i wrzuceniem w odpowiedni otwór monety, zabłyska światełko elektryczne, tak silne, iż można przy niem czytać druk najdrobniejszy. Po kwadransie światło gaśnie, jeżeli zatem pasażer życzy sobie ciągnąć dalej lekturę, wrzuca znowu w otwór monetę i w ciągu następnego kwadransa korzysta z elektryczności. W razie, jeżeli przyrząd z jakiejkolwiek przyczyny działać nie może, aparat sam wyrzuca monetę na zewnątrz. Dowcipny ten przyrząd daje już podobno swemu wynalazcy znakomite dochody.

— **Prasa prowincyonalna,** czyli t. zw. *Country-papers*, pomimo niezmiernego bogactwa i rozwoju wielkich dzienników stołecznych, rozchodzących się w setkach tysięcy egzemplarzy, ma w Ameryce swoje znaczenie, a nawet znajduje nieraz prenumeratów daleko po za granicami prowincyj, dla ktorych głównie jest przeznaczoną. Wpływa na to szczególniej malownicza strona żywota owych zapadłych okolic, którą dzienniki te zazwyczaj w dowcipny sposób przedstawiają, a choć każdy Amerykanin wie dobrze, że wiadomościom tych gazetek zaledwie w dziesiątej części można dawać wiarę, przecież lubuje się w awanturkach i przechwałkach, jakich tam nigdy nie brakuje.

Otóż do takich gazetek prowincyonalnych, które ukazując się na głębokim zachodzie, przedostają się na wschód do wielkich stolic i chętnie są czytywane, należy przedewszystkiem *Villard Leader*.

Leader, jak wiadomo, znaczy *Przewodnik*, zaś *Villard* jest nazwą miasteczka, w którem ten *Przewodnik* wychodzi. Napróżno jednak szukałby kto miasta *Villard* na jakiejbądź karcie geograficznej, ponieważ to miasto nie ma ani kolei, ani poczty, ani sklepów. Całe miasto — to jeden dom. W domu tym mieszka właśnie redaktor *Leadera*, p. Ryszard H. Copeland, który zarazem jest reporterem, zecerem, drukarzem, ekspedytorem i kasyerem swojego dziennika.

Dawniej miasto *Villard* posiadało dwa domy (było więc dwa razy tak wielkie, jak obecnie), a chociaż to może się wydawać nieprawdopodobnem, istniały w niem wówczas dwa dzienniki. Ten drugi dziennik zwał się *The Advocate*.

Były to czasy, gdy w okolicy odkryto rzekomą minę złota, która ostatecznie okazała się malutką miną miedzi; naówczas jednak wierzono, iż jest tam złoto i że miasto musi skutkiem tego wzrosnąć niezmiernie szybko. Kościoły, szkoły, wspaniałe budynki sądowe, wielkie piwiarnie i restauracye — wszyst-

ko to wyrastało nagle w snach ówczesnych mieszkańców Villardu; więc też oba, wychodzące tam a świeżo założone dzienniki — *Villard Leader* i *The Advocate* — poczęły toczyć ze sobą namiętną polemikę co do kierunku mających się budować ulic, stacyi drogi żelaznej, przestrzeni szkół i kościołów, miejsca, w którem miały być wzniesione itp.

Dawno wiedziano dokoła, że wielka mina złota jest skromniutką miną miedzi, której eksploatacya w żaden żywy sposób nie może się opłacić, a oba dzienniki wiodły jeszcze ze sobą zacięte boje, pobudzając do śmiechu całą okolicę.

Z tej epoki datuje się też wielka popularność *Leadera*, który szczególniej odznaczył się w tej polemice niezrównanym istotnie humorem i dowcipem, któremi zwalczał swego konkurenta. Cała północna Dakota prenumerowała wówczas *Leadera* i prenumeruje go dotąd, choć już dawno czas tej walki przeminął.

Leader zresztą do tej chwili wierzy w niezmierną przyszłość Villardu i nawołuje ciągle „obywateli" do osiedlania się w mieście — w imię Boga, ojczyzny, postępu i prostej uczciwości! Ludziska w Ameryce lubią widocznie takich wytrwałych zapaśników i trzymają ciągle *Leadera*, z którym spotkać się też można zarówno w Chicago, jak w Nowym Jorku i Filadelfii.

A rywal jego — redaktor *Adwokata*? ... Ten, pobity ze szczętem, rozebrał swój drewniany dom, zapakował go na wozie wraz z redakcyą i drukarnią, podał rękę szczęśliwszemu koledze i powędrował szukać szczęścia w inne strony.

A *Leader* ciągle woła: „Obywatele! Korzystajcie z rzadkiej sposobności! Osiedlajcie się w Villard — w imię Boga, postępu i ojczyzny ..." I — egzystuje!

— **O wynalazku wachlarza**, tego niezbędnego dziś szczegółu toalety niewieściej, opowiada jedno z pism (*Ostasiatische Lloyd*), co następuje: „Pewnego wieczora, piękna Si, córka możnego mandaryna, otoczona licznem gronem służebnych, przyglądała się wielkiej iluminacyi miasta. Kobiety chińskie ukazywały się wówczas na ulicach w maskach na twarzy. Otóż gorąco od latarń i wielkich kagańców dało się tak dalece we znaki pięknej córce mandaryna, iż ośmieliła się zdjąć maskę. Nie chcąc jednak ukazywać swego oblicza oczom profanów, Si poczęła trzymać maskę przed twarzą i poruszała nią dla wywołania chłodu. Natychmiast obecne damy poszły za danym przykładem i dziesiątki tysięcy rączek poczęło się wachlować dziesiątkami tysięcy masek. Tym sposobem wachlarz został wynaleziony i zajął niebawem miejsce maski w Chinach".

Z miasta i kraju.

— **Ofiarności.** P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku nadesłał na ręce p. Ignacego Żółtowskiego następujący list: „Za pośrednictwem domu bankowego Janaczek w Nowym Jorku ośmielam się przesłać Szanownemu Panu 500 zł. z uprzejmą prośbą o łaskawe obrócenie tychże na następujące cele: dla weteranów z r. 1831 100 złr., dla uczestników powstania 1863 r. 100 złr., dla wydziału stow. nauczycielek 50 złr., dla wydziału krak. Tow. oświaty ludowego 100 złr. Pozostałe zaś 150 złr. racz Szan. Pan rozdzielić wedle swego uznania między instytucye pożytek dla kraju przynoszące."

Stosując się do życzenia wyrażonego w ostatnim ustępie listu — rozdzielił p. Żółtowski 150 złr. w następujący sposób: 50 złr. dla tak doniosłe znaczenie mającego i potrzebującego pomocy Zakładu X. Siemaszki; 100 złr. na ręce X. posła Świeżego celem rozdzielenia ich dla Szląska, jak następuje: 25 złr. dla „Macierzy szkolnej," 25 złr. na „Dom narodowy," 25 zł. na Czytelnię ludową w Cieszynie, pozostałe zaś 25 zł. na 5 czytelni rozrzuconych między polską ludnością austryackiego Szląska, czytelni zostających w związku z czytelnią Cieszyńską. Zanim uczynią to obdarowane instytucye, imieniem ich składa p. Ign. Żółtowski serdeczne podziękowanie ofiarodawcy.

— **Festyn kwiatowy** w Parku krakowskim na rzecz zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców odbędzie się w przyszłą niedzielę 1 września. Bliższe szczegóły podamy. Program ma być bardzo zajmującym.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro w niedzielę dnia 25 b. m. Koncert muzyki wojskowej 20 pułku. Początek o godz. 4 po południu.

— **Z Zakopanego.** (List otwarty do stacyi klimatycznej w Zakopanem). W korespondencyach do *Kuryera warsz.* podnosiłem zasługę stacyi klimatycznej w Zakopanem z powodu zaprowadzenia tutejszych gości i kuracyuszów od dnia do dnia ulepszeń w Zakopanem warunków sanitarnych, policyjnych, drogowych itd. Wyliczyłem też podówczas stosunki obecne, których *status quo* na sery zagraża uroczemu zakątkowi Tatr — ruiną.

Że stacya podjęła inicyatywę reform w samą porę, że wreszcie obawy o przyszłość Zakopanego nie są płonne — najlepszym dowodem wypadki z góralami, które najgorszych taterników nazwane zniechęcić mogą.

Pomijam zajścia, które stacya dotąd do kategoryi „drobnych" zaliczać zwykła, jak: spory o taksę, pobicie jednego z gości przez pijanych gazdów, napad na powracające wieczorem samotnie kobiety, jak kradzież w mieszkaniach p. Leara z Warszawy i p. Bronisława Rajchmana — wszystko to zapisała kronika tegoroczna, lecz przechodzę do faktu, który sama stacya zalicza do rzędu bezprzykładnych.

Mam tu na myśli rozgłośny dziś w całem Zakopanem wypadek gwałtu publicznego.

W maju r. b. lekarz zakopański Dr Chramiec wynajął dla mnie na cały sezon lokal w domu jednego z najbogatszych gazdów, Jakóba Kołodzieja, przy ul. Krupówki. Po przybyciu tu w końcu lipca przekonałem się, iż lokal mieści się w jednem z najstarszych domostw Zakopanego, położonych w dole i prawie pozbawionych światła słonecznego. Ponieważ w Zakopanem nikt w domu nie przesiaduje, sądziłem na razie, że noclegi nie dadzą nam się we znaki, zrobiłem więc tylko uwagę gazdom, ażeby podobnych mieszkań nie najmowali, na co otrzymałem odpowiedź, że zajmowany przezemnie domek w roku przyszłym będzie przebudowanym i w kuchnię i piece zaopatrzony.

Taki stan trwał przez trzy tygodnie, w ciągu których stosunek lokatora do gospodarza niczem nie był zakłócony. Co więcej, otrzymałem podziękowanie za pozwolenie użytkowania z kuchni. Dziś dopiero dowiaduję się, iż gazda mój czuł się srodze obrażonym na mnie za to, że zrobiłem ogłoszenie w kasynie o zgubionej bransoletce!

Nastały deszcze i zimna, w mieszkaniu okazała się wilgoć. Wezwany lekarz zaopiniował, iż podobnego lokalu zajmować niepodobna. Nie chcąc poruszać rozpakowanych rzeczy (do Zakopanego najczęściej przyjeżdża się co najmniej z pościelą, jeżeli nie z meblami nawet), postanowiłem zamówione na sezon mieszkanie zatrzymać, noclegi zaś spędzać w funkcyonującym od roku hotelu. W myśl tego ubiegłej niedzieli pierwszą noc przebyliśmy w hotelu „Jadwinówka." Dotąd wszystko w porządku.

Lecz oto początek dramatu! Gazda nasz, pamiętnego odtąd w Zakopanem imienia Kuba Kołodziej, biorąc zgubę bransoletki za posądzenie go o kradzież (!) a noclegowanie w hotelu za obrazę jego gazdowskiej godności, upija się i w poniedziałek o godzinie 10 rano w stanie iście zwierzęcym dopuszcza się gwałtu, żąda otwarcia i opróżnienia lokalu, grozi, iż siekierą pozabija wszystkich, podpaleniem domu itd. Krzykiem sprowadza tłum gości, z których każdy na widok barczystego gazdy wnet ratuje się ucieczką.

Bombardowanie lokalu, w którym znajdowały się dwie bezbronne kobiety, moja żona wraz ze służącą, trwało wśród uraganu wymysłów i ciągłych pogróżek zabójstwa przeszło godzinę. Jaka to była dla kobiet godzina łatwo każdy wystawić sobie może! Toż samo gaździna z dziećmi i parobkiem, widząc rozjuszonego męża, ukryła się w oborze.

Bez przesady mówiąc, ocalenie swoje żona moja zawdzięcza temu jedynie, iż w panicznym strachu ukryta w kącie izby, udawała nieobecność. Służąca zaś wybiegła alarmować znajomych.

Gdy mi dano znać o wypadku, wezwałem policyę i żandarmów, na miejscu zaś zastałem szan. mecenasowę Zalewską, która pierwsza z pomocą pośpieszyła. Władze o godz. 12 kres nieporządkom położyły.

Powyższemu wypadkowi daję jaknajszerszy rozgłos za pośrednictwem niniejszego listu, wyłącznie w interesie Zakopanego. Wierzę na słowo zapewnieniom stacyi klimatycznej, iż wypadek to pierwszy, lecz pragnąłbym, ażeby był on i ostatnim.

Stosunki z góralami stają się coraz wstrętniejsze; a sabałowe przysłowie „nikt nie zabija dojnej krowy," niezawsze doznaje śród gazdów poszanowania. Brak uregulowanych stosunków zdradza w nich chęć wyzysku, a łatwe zarobki przyzwyczajają do próżniactwa. Przez cały sezon letni pracują tylko kobiety, mężczyzni — próżnują. Powstała nawet, czego dawniej nie było, specyalna dla nich „piwiarnia," gdzie w każdej godzinie dnia spotkać można zastęp przewodników, furmanów i t. d., całe godziny spędzających przy kieliszku. Łatwy zarobek idzie na marne, w zimie bieda kole w oczy i na rok przyszły jeszcze wyzysk wzrasta.

Takim porządkom należy corychlej kres położyć. Stacya klimatyczna, która już w r. b. dała dowody zabiegliwości, powinna pójść dalej w kontroli warunków życiowych Zakopanego i nie poprzestając na popieraniu ogólnych petycyj do Sejmu, ująć w silną dłoń ścisłą reglamentacyę najdrobniejszych stosunków.

Nie wątpię, iż stacya sama znajdzie drogi ku temu najwłaściwsze, to też w zakończeniu niniejszego listu poprzestaję na skreśleniu wniosków ogólnikowych, które streszczają się w żądaniach:

1) rewizyi corocznej przed sezonem mieszkań pod względem hygienicznym;

2) wzmocnienia służby porządku publicznego i urządzenia posterunków żandarmeryi na główniejszych punktach ulic;

3) urządzenia aresztu dla pijaków i włóczęgów;

4) kontrolowania konduity przewodników, gdyż wielu z nich nie odpowiada wymaganym od nich warunkom;

5) wydania ścisłej taksy dla przewodników i furmanów, taksy rzetelnej, gdyż od dzisiejszej zazwyczaj można 50% utargować; wreszcie

6) wydania i rozdawania gościom treściwych przepisów, ujętych choćby w kilka zasadniczych paragrafów, któreby odzwyczaiły gości od bałamucenia górali, traktowania ich jako skoczków cyrkowych lub dzieci, słowem, któreby zaprowadziły porządek w rozluźniających się dziś stosunkach.

Bez takiej silnej reglamentacyi,ześrodkowanej w dłoni stacyi klimatycznej, dalszy pobyt w Zakopanem stanie się wprost niemożliwym.

Wracając jeszcze do smutnego wypadku, o którym wyżej mowa, uważam za właściwe dodać, iż Kuba Kołodziej ma wytoczony proces o gwałt publiczny.

Franciszek Olszewski,
redaktor *Kur. warsz.*

Nekrologia.

(*Z. R.*) Liczne grono publiczności krakowskiej i z dalszych stron przybyłych, odprowadziło wczoraj przed wieczorem na cmentarz zwłoki ś. p. Feliksa Lewieckiego. Na twarzach wszystkich malowała się szczera żałoba i głębokie współczucie dla postępujących za trumną rodziców i rodzeństwa zmarłego. Bo też współczucia warta rodzina i sympatyi wart był ś. p. Feliks Lewiecki, tak przedwcześnie zgasły w chwili, gdy właśnie zaczął zbierać owoce ciężkiej pracy całej swej młodości. Syn Henryka Lewieckiego i Teresy z Trzebińskich, liczył zaledwie 27 lat; już przed kilku laty ukończywszy chlubnie nauki w Akademii oryentalnej wiedeńskiej, zamianowany został urzędnikiem konsulatu austr. w Belgradzie, a szybką karyerę rokowały mu zdolności niepospolite i rzadsze jeszcze u nas zamiłowanie pracy i obowiązku. Tej pracy i obowiązkowości uległo wątłe zdrowie, nieznoszące klimatu Belgradzkiego. Pomimo przeświadczenia o tem, długo wzbraniał się przed myślą opuszczenia stanowiska, i dopiero usilne naleganie życzliwych przełożonych, skłoniło go do szukania ulgi w mieście rodzinnem w domu rodzicielskim. Lecz było już zapóźno; nie pomogły starania lekarzy i stroskanej rodziny, na której łonie przybył złożyć po raz ostatni głowę swoją, i której zamiast podpory przyniósł smutek i ciężką żałobę. Ale żałoba to nie bez pociechy: w tak młodym wieku rzucony w wir światowy i w trudnych postawiony warunkach, Feliks Lewiecki nie zeszedł z drogi honoru i cnoty, nie zaparł się zasad chrześciańskich, wyniesionych z domowego ogniska. Dowodem jego religijności, że lubo nie zupełnie świadomy groźnego stanu swej choroby, gdy najbliższym serca brakło całą odkryć mu prawdę, sam zapragnął pociech religijnych; niemi wzmocniony, w chwilach wracającej otuchy, o tem tylko myślał, aby módz powrócić na opuszczone stanowisko do pracy i obowiązku.

Stało się inaczej, Bóg powołał tę młodą i piękne nadzieje rokującą duszę. Oby życie i śmierć jego było wzorem dla rówieśników, a dla rodziny przykładem jego poddanie się niezbadanym wyrokom Opatrzności.

Henryk Jelita Madurowicz, c. k. radca budownictwa, zmarł onegdaj we Lwowie, przeżywszy 62 lat.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 25go: *Farinelli*, operetka w 3 aktach, Zumpego.

W poniedziałek 26go: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 23go sierpnia naprzemian pochmurno, chwilami deszcz kropił; term. od 12·1 doszedł do 21·5 C. Barometr waha blisko stanu normalnego; o godzinie 7ej rano dnia 24go stan jego był 740·0 millim., term. 15·1 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 25go sierpnia: ś. Ludwika króla franc.; w poniedziałek 26go: śś. Aleksandra m. i Zefiryna.

Od Administracyi „Czasu."

Dla zesłanego do Turuchańska na Syberyi nadesłali: Róża Horodyska ze składek 68 złr., Kasyno w Milówce 4·35 złr., Helena Szumlańska 50 marek.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Dla Wielebnego Duchowieństwa, Świetn. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. Cinciała, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań i skarg, wzory świadectw, rewersów, deklaracyj, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tom oprawny 2 złr. 50 ct., z opłatną przesyłką pocztową (należytość przekazem pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. Cinciała, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna, 2 złr., z opłatną przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. Cinciała, Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie cieszyńskiem, 40 ct., z opłatną przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszynie.

Ostatnie wiadomości.

W kołach politycznych peszteńskich zapewniają, iż ministrem dla Kroacyi zostanie zamianowany nadżupan Erwin Cseh.

Pobytowi cesarza Wilhelma w krajach koronnych poświęca *Standard* sympatyczny artykuł, który się kończy temi słowy: „Niemcy z pewnością nie nadużyły dumnego stanowiska, jakie przed 19 laty zdobyły sobie walecznością i organizacyą i są obecnie główną basztą ochronną pokoju. Niepodobna też powiedzieć, iż Metz i Strassburg mogłyby się znajdować w lepszych rękach, niż obecnie. Zyskane one zostały w uczciwej walce, oddane na podstawie traktatu i rządzone są z taką względnością, na jaką dozwala usposobienie mieszkańców. Jeśli odwiedziny pary cesarskiej choć w drobnej mierze przyczynią się do tego, aby zawiązać z nimi serdeczny węzeł, to będzie to dobrodziejstwem dla całej Europy."

Jak donoszą z Petersburga do *Pol. Corr.*, naznaczony na wczoraj wyjazd rosyjskiej rodziny cesarskiej z Petersburga, został odroczony na dziś.

Noworosyjski Telegraf, wychodzący w Odessie, donosi, że rząd bułgarski zakazał przywożenia do Bułgaryi rosyjskich dzienników. Minister sprawiedliwości przesłał odnośne rozporządzenie prokuratorom, wzywając ich do ścisłego pilnowania odnośnego zakazu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 24 sierpnia. Rząd niebawem przedłoży galicyjskiemu sejmowi krajowemu ustawę o organizacyi służby sanitarnej w gminach.

Król Milan wyjedzie wkrótce do Karlsbadu, a ztamtąd uda się do Paryża.

Wiedeń 24 sierpnia. Agitacya w Bułgaryi za ogłoszeniem niepodległości przybrała już była wielkie rozmiary i kto wie, czy rząd nie byłby zmuszony uledz jej, zwłaszcza że byłyby niejakie widoki, iż z pomocą finansowych układów może się da w pewnej mierze pozyskać Portę dla tej sprawy, t. j., że odważy się do tego, co dla samej siebie uważa za najlepsze. Tymczasem wybuch sprawy kreteńskiej pomieszał te szyki. Porta zwietrzyła po za ruchem kreteńskim rękę rosyjską, przelękła się, dała do poznania, że o poruszeniu sprawy bułgarskiej nie może być mowy. Rząd bułgarski wskutek tego postarał się o wstrzymanie agitacyi niepodległości.

Berlin 24 sierpnia. Zjazd delegatów górników w Dorstfeld powziął rezolucye, których wykonanie mogłoby na nowe tory pokojowe wprowadzić całą kwestyę robotniczą. Rezolucye opiewają: Wszystkie górnicze rewiry podadzą petycyę do parlamentu, żądającą zaprowadzenia urzędów pracy pod przewodnictwem komisarza rządowego; wyboru posłów przez i zpośród robotników; komisyj mieszanych dla określenia stosunków płacy, produkcyi i konsumcyi na przeciąg roku; tudzież sądów rozjemczych mięszanych dla sporów.

Metz 24 sierpnia. Pociąg cesarski wjechał do dworca ze zbyt wielką szybkością, skutkiem czego przejechał mimo stacyi, a bufery zostały zdruzgotane.

Genewa 24 sierpnia. Wydalono ztąd 15 Rosyan. Niebawem nastąpić mają dalsze wydalenia.

Petersburg 24 sierpnia. Minister finansów przygotował ustawę o opodatkowaniu protestanckich kościołów w bałtyckich prowincyach, którym dotąd przysłużały pewne przywileje.

Zofia 24 sierpnia. Z powodu, że car udzielił order osławionemu Gruewowi, sprawcy zamachu na ks. Aleksandra, pisze *Swoboda*: Niech Bóg chroni, żeby tron cara był strzeżony przez żołnierzy tak jemu wiernych, jak był Gruew swojemu księciu. Inne pisma stwierdzają, że car orderem rokosz wojskowy nagradza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24go sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj na audyencyi prywatnej króla Milana, który miał na sobie mundur pułkownika austryackiego. Posłuchanie trwało 15 minut.

Król Milan przyjmował wczoraj u siebie w hotelu hr. Kalnoky'ego.

Wiedeń 24 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 6ej odbył się u Cesarza obiad, w którym wzięli udział: szach perski ze świtą, król Milan, Arcyks. Karol Ludwik z małżonką, poseł perski, poseł serbski i inne wybitne osobistości. Wieczorem dany był w operze dworskiej balet *Excelsior*. W wielkiej loży cesarskiej znajdowali się: szach, Arcyks. Karol Ludwik z małżonką, Arcyksiężne: Marya Józefa, Marya Teresa i Marya, oraz Arcyksiążęta: Ferdynand, Wilhelm, Rainer i król Milan.

Strasburg 24 sierpnia. Burmistrz miasta wyraził, z polecenia cesarskiego, mieszkańcom podziękowanie monarsze za wspaniałe i serdeczne przyjęcie oraz złożony przez stowarzyszenia hołd. Cesarz ofiarował na biednych miasta 3.000 marek.

Metz 24 sierpnia. Przybyli tutaj wczoraj cesarstwo niemieccy i radośnie powitani zostali przez ludność miasta.

Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I. Cesarz i cesarzowa pierwsi uderzyli młotkiem. Uroczystość odbyła się z nadzwyczaj wielką godnością. Przejeżdżających przez wspaniale przybrane miasto cesarza i małżonkę jego, naród witał z uniesieniem. Parada wojska trwała blisko dwie godziny i była bardzo piękną. Dwa razy wojska defilowały przed cesarzem, który następnie wraz z w. księciem badeńskim powrócił do zamku na czele kompanii chorążych. — Cesarzowa, siedząc w powozie, przyglądała się przemarszowi wojsk. Popołudniu cesarzowa powozem wyjechała na spacer, przyczem zwiedziła katedrę i szpitale.

Londyn 24 sierpnia. Do strejkujących robotników, zatrudnionych w dokach, przyłączyło się 4.000 robotników, którzy dotychczas pracowali przy wyładowywaniu okrętów. Tysiące statków skutkiem bezrobocia nie mogą opuścić portu. Porządek nie został zakłócony. Silne oddziały konnej policyi czuwają w okolicy doków.

Bruksela 24 sierpnia. Rząd terytoryum rzeki Kongo z całą stanowczością zaprzecza doniesieniom francuskich dzienników o powstaniu Tippo-Tipa i zwolenników jego przeciw państwu Kongo.

Petersburg 24 sierpnia. Ambasador austro-węgierski, hr. Wolkenstein, wyjechał ztąd wczoraj za granicę.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 sierpnia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	— —	Oblig. indemn. gal.	— —
srebrna „	— —	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	— —
4% złota	— —		
5% pap. nieop.	— —	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	— —		
„ kredytowe	— —	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	— —
Londyn	— —		
Napoleony	— —	Akcye Länderbank.	— —
Dukaty	— —	„ kol. Kar. Lud.	— —
Marki	— —	„ „ lw.-czern.	— —
5% Renta węg. pap.	— —	„ „ połudn.	— —
4% „ „ złota	— —	Ruble	— —
Losy prem. węg.	— —	Srebro	— —

Usposobienie giełdy:

Berlin 24 sierpnia.

Banknoty austr.	171 55	4% Listy likw. pol.	57 80
Krótki Wiedeń	171 40	Akc. kol. Kar. Lud.	83 0
Banknoty ros.	211 75	„ austr. kred.	163 12
5% Listy zast. pols.	63 80	Ultimo Ruble	211 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ „ 18 let.	92 50	—
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	233 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „	12 25	13 —
„ włosk. „	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 65	83 85
4⅕% „ srebrna	84 75	84 95
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	99 50	99 70
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 25	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	128 10	128 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 5	306 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	317 25	317 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	236 40	236 60
Austr.węg. Bank. . . . 600 „	907 —	908 —
Unionbank . . . . . . 200 „	228 90	229 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	109 50	110 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2540	2547
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	193 50	194 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 25	154 75
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	224 —	224 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	116 25	116 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	189 —	189 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	185 75	186 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 25	119 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	96 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	98 75	99 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 75	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 40	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 30	100 70
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	103 —	103 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 50
„ Jaresław 300 „ „	99 40	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 75	144 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	120 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 25	122 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	138 —	138 50
„ Tureckie . . fr. 400	33 70	34 —
Budowy basyl. Buda-Peszt złr. 5	8 45	8 65
Kredytowe . . . . . . „ 100	184 25	185 25
Insbruku . . . . „ 20	26 50	27 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	24 70	25 10
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	59 75	60 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 70	19 —
„ węgierskie „ 5	12 30	12 60
Rudolfa . . . . „ 10	20 50	21 25
Salzburskie . . . . . „ 20	27 25	27 75
St. Genois . . . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 45	9 46
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 42
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 25

Lwów 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 50	99 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 23 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 10
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 80
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 20

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*